

## ZOFIA WRONKO-MITRUT

ur. 1938; Zakrzówek



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, zespół „Tender's”, skład zespołu, występy na scenie, wyjazdy zagraniczne

### 7. Zespół „Tender's”

„Tendersów” zakładał Zygmunt Iwanicki. Ale to już skład był wcześniejszy. Oni tam grali jeszcze z kontrabasem, z Kaziem Stępniewskim, taki skład. Andrzej Mitrut, mój mąż, na saksofonie, klarnecie. Na perkusji grał Piotrek Białek. To był taki skład. Potem zaczęły gitary wchodzić, i te wszystkie big bity, i tak dalej. Tadeusz Sokołowski na gitarze. Ale potem jak weszły te wszystkie szarpidruły [śmiech], to po prostu wymienili kolegę, znaczy chyba kolega sam odszedł. I wtedy na gitarze był Zbyszek Birski. Były dwie gitary, a klarnet i saksofon - mój mąż. I Zygmunt Iwanicki piano albo organy. I na perkusji Piotr Białek. To był taki skład. Ja go wcześniej nie znałam, ale poznałam mojego męża, i przy okazji dowiedziałam się, że on tam gra. A ponieważ nie mieli żadnej dziewczyny do śpiewania, no to mnie ściągnęli, i tak się zaczęło. I ja tam zaczęłam, to był 1964 rok. I potem już festiwale były, kolejarzy, nie kolejarzy, różne. Myśmy reprezentowali w tym składzie Lublin, „Dom Kultury Kolejarski”. A potem dochodziły do nas również dziewczyny inne, śpiewające. Była Renia Porębska, była Halina Sochalec, też śpiewające w tym składzie. Już jak koncert, to musiało być kilka solistek. Zbyszek Zastawny, muzyk państwowej filharmonii w Lublinie, po prostu objął jak gdyby opiekę nad nimi. Bo to był typowy amatorski skład zespołu. Wykonawcy wszyscy, to byli amatorzy, grali jako amatorzy, a pracowali w różnych instytucjach. I wtedy właśnie pan Zastawny, jak gdyby objął nas opieką artystyczną, jako muzyk wykształcony, po konserwatorium warszawskim. Zaczął im pomaleńku podstawiać nuty. - „Co ty, będziemy z nut grać?” A okazało się, że jednak pomaleńku, pomaleńku cały zespół zaczął grać z nut. No i odnosili nawet sukcesy na tych festiwalach kolejarskich i innych. Poza tym myśmy mieli również wyjazdy z takimi delegacjami oficjalnymi reprezentującymi Lublin. Do Debreczyna jeździliśmy, do Związku Radzieckiego. Wtedy był zespół „Tender”. A tender, to jest za lokomotywą taka przyczepa, gdzie węgiel chyba się gromadziło, żeby mógł jeździć, bo to były

jeszcze lokomotywy parowe. I dodali sobie, żeby było tak po amerykańsku. Więc był przecineczek Tender i „”było dodane, czyli „Tender” Przed wszystkim byli w Domu Kultury Kolejarza wszystkie uroczystości. W Czechosłowacji byłam raz z nimi, na Węgrzech byłam tylko raz, ale też w Brześciu. Oni mieli ciągle te występy. Tak że w tej chwili trudno mi powiedzieć, jakie to lata były, ale sporo było tych wyjazdów. Dobry zespół. Przed wszystkim brali udział w ogólnopolskich konkursach kolejowych, gdzie byli wyróżniani, a potem byli zapraszani na różne wyjazdy. W Hajduszoboszlo byliśmy również. Przyjmowali nas wspaniale wszędzie, oczywiście w domach kultury też. Lublin ma chyba taką umowę sąsiedzką z Debreczynem i również z Brześciem, i z Hradec Králové w Czechosłowacji, to tam też byłam. Oczywiście byliśmy tam zaproszeni przez jakiś dom kultury w Hradec Králové. I tam byliśmy kilka dni nawet. Myśmy mieli fajnie, bo jeździliśmy pociągami jako że kolejarze, więc mieliśmy swoją salonkę tylko dla nas. Było spanie, mieliśmy jedzonko, bo zawsze jechał jakiś tam z Warszawy pan z nami. Oczywiście w pociągu, który woził również ludzi. Tak że to było wygodne, bo na bocznym torze stawiało się taką salonkę, i już nie trzeba było hotelu nawet wynajmować. Ale w niektórych miejscowościach i w hotelu mieszkaliśmy też. Oprócz naszych koncertów mieliśmy jeszcze możliwość zadzierzgnąć przyjaźnie z innymi zespołami węgierskimi czy w Związku Radzieckim. Repertuar mieliśmy taki trochę kolejowy. Ale te znane przeboje też się śpiewało, jakie tam były modne. Ale i były kolejarskie piosenki. Były też utwory specjalnie na tą okazję pisane przez autorów i kompozytorów. A tak, to swoje numery. Jak przeglądałam męża mego nuty, to „Żądło”grali, i w ogóle swingujące różnie rzeczy znanych wykonawców - „ABBY” A ja po prostu bardzo szybko uczyłam się, dwa razy melodia i od razu siedziało w uchu. A poza tym, jak chciałam dokładnie, to pani profesor zawsze mi zagrała z nut. Do egzaminu trochę tej emisji musiałam złapać, żeby tam się nie zbłąźnić w Warszawie, jak by mnie profesor Bardini zapytał. A solfeż, jak się poznaje, to wtedy nie musi ktoś zagrać, tylko sam człowiek śpiewa z nut. Ja przecież jeździłam z Estradą tak samo na różne koncerty. Piotruś Suchora był z teatru, mówił teksty.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-07-19
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Mateusz Czekał
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"